

# Cotton Cat,

Ka&#380;de miejsce lepsze  
Ni&#378;li to najsmutniejsze z miast,  
Kiedy sypie w oczy &#347;niegiem  
Od p&#322;noy wiatr.  
Do pustej izby - w azyl czterech &#347;cian,  
Przez okno wpe&#322;za mrok.  
A ona m&#322;wi : u mnie znajdziesz  
Przed &#347;nie&#380;yc&#261; schron.  
Rano pachnie kawa, pachnie chleb,  
Na kuchni czajnik gra  
Na dworze za&#347; lodowe piek&#322;o -  
- Minus dwadzie&#347;cia dwa.  
Lecz mimo wichru otw&#322;rz, prosz&#281;, drzwi ;  
Za nimi skomli co&#347;.  
Niech pies - w&#322;&#322;cz&#281;ga te&#380; tu znajdzie  
Przed &#347;nie&#380;yc&#261; schron.  
Za chwil&#281; &#347;pi : ju&#380; ciep&#322;o w &#322;apy,  
Wo&#322;owy w pysku gnat.  
Ju&#380; si&#281; u&#347;miecha do psich marze&#324;  
Ca&#322;y ten pieski &#347;wiat.  
B&#322;g zapomnia&#322; o mie&#347;cinie tej,  
Szatan zreszt&#261; te&#380;  
I gdy noc od puszczy skrada si&#281;,  
Budzi my&#347;li z&#322;e.  
Gasn&#261; latarnie, milknie g&#322;os&#322;w gwar,  
&#346;nieg wiruje wkr&#261;g.  
Tylko w jej oczach, w jej ramionach  
Przed &#347;nie&#380;yc&#261; schron.